

# Matuszewski, Jacek S.

---

## Bliższość do dowodu w Statutach Kazimierza Wielkiego

---

Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego 5, 47-59

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JACEK MATUSZEWSKI

## *Bliższość do dowodu w Statutach Kazimierza Wielkiego*

### **Näheres Verwandschaftsrecht zum Beweis in Statuten von Kasimir dem Großen**

1. Przyczyny proceduralnej konieczności rozstrzygnięcia o bliższości do dowodu. 2. Sprzeczności w ustaleniach historiografii dotyczących bliższości do dowodu. 3. Zagadnienia nie budzące wątpliwości. 4. Statuty Kazimierza Wielkiego znaczącym źródłem informacji o zasadach rozstrzygnięcia o bliższości do dowodu. 5. Zestawienie postanowień. 6. Interpretacja rozstrzygnięć statutowych. 7. Wnioski.

1. Gründe der Verfahrensnotwendigkeit bei der Feststellung des näheren Verwandschaftsrechtes. 2. Widersprüche bei Ermittlungen der Historiographie, näheres Verwandschaftsrecht betreffend. 3. Fragen, die keine Zweifel hegen. 4. Statuten von Kasimir dem Großen als wesentliche Quelle der Informationen über Prinzipien der Entscheidung über näheres Verwandschaftsrecht. 5. Zusammenstellung der Bestimmungen. 6. Interpretation der Statutentscheidungen. 7. Schlussfolgerungen.

1. W każdym spornym postępowaniu sądowym istotnym elementem jest procedura dowodzenia racji przez strony. Jej wynik będzie stanowił podstawę podejmowanego rozstrzygnięcia: sądowego wyroku. Wobec propozycji argumentów, które strony procesu chciałyby przedstawić jako dowód, sąd może ustosunkować się w rozmaity sposób.

1.1. Gdy sędzia dysponuje swobodą w ocenie dowodów, przeciwnikom – z zasady – przysługuje pełne prawo do gromadzenia i przedstawiania wszystkiego, co przemawia za słusnością głoszonego twierdzenia. Zaś sąd ma prawo i obowiązek do rozstrzygnięcia, czyje środki dowodowe są lepsze, czyli bardziej przekonujące, a dowody której strony nie zasługują na wiarę i zostaną odrzucone. Rozstrzygnięcie procesu zapada w wyniku suwerennej, przynajmniej z założenia obiektywnej analizy tego materiału dowodowego, którym dysponował skład orzekający. Taka samodzielna rola sądu wiązać się jednak może z zagrożeniem wynikającym z niechęci przegranego (skazanego) wobec sądzącej osoby czy osób. Swobodną ocenę dowodów sąd może przepłacić prywatną zemstą. Zatem stosować ją można przede wszystkim tam, gdzie silna władza publiczna zapewnia składowi orzekającemu skuteczną ochronę przed osobistym odwetem – w konsekwencji może zapobiec niefor-

malnym naciskom (np. za pomocą gróźb) na sędziego, w celu uzyskania pożądanego rozstrzygnięcia. Skoro w postępowaniu spornym zasadą jest, że przynajmniej jedna ze stron pozostanie z wyroku niezadowolona, to wszędzie tam gdzie państwo jest słabe, wymiar sprawiedliwości praktycznie zależały od pozycji społecznej, materialnej czy politycznej stron. W rzeczywistości nie byłby zatem wymiarem sprawiedliwości<sup>1</sup>.

1.2. Lekarstwem na niedogodności tego rodzaju w feudalnym społeczeństwie miała być zasada formalnej teorii dowodowej. Ponieważ nie sędzia rozstrzyga spór, to także nie on odpowiada za obiektywną czy subiektywną krzywdę strony. Sędzia jedynie wskazuje na przewidziane prawem rozstrzygnięcie, a do stron należy przeprowadzenie wymaganego prawem i wystarczającego w danym przypadku dowodu. Ponieważ środki dowodowe mają charakter formalny, nie dopuszcza się do tego, by sąd stawał przed dylematem wyboru między np. przysięgą oczyszczającą złożoną przez pozwanego a przysięgą oskarżającą przeciwnika. Czym zresztą miałyby się wówczas kierować? Oceniać i ważyć wiarygodność poszczególnych świadków? Dlatego przeprowadzać dowód może tylko jedna strona. Dopiero w razie jej niepowodzenia dochodzi do przedstawiania dowodu przez przeciwnika. Znajdujący się w takiej komfortowej sytuacji sędzia o niczym nie przesądza – może nawet wydać wyrok jeszcze przed przeprowadzeniem postępowania dowodowego<sup>2</sup>. Rozstrzygnięcie sprawy zależy od zaradności stron, i ta z nich, której sąd przyzna bliższą do dowodu, uzyskuje – jak powszechnie i chyba słusznie przyjmuje się w literaturze – olbrzymią szansę na pomyślne zakończenie postępowania.

Katalog dopuszczonych przez prawo środków dowodowych (przede wszystkim przysięga strony, świadkowie-współprzysiężnicy) – to zestaw dowodów formalnych (niekiedy nawet irracjonalnych), w których istotne jest spełnienie określonych prawem wymagań (liczba świadków), zaś celem postępowania nie jest poszukiwanie prawdy materialnej. Znaczenie ma zachowanie formy, a jej naruszenie grozi upadkiem w dowodzie i przegraniem sprawy<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Twórcy Statutów Kazimierza Wielkiego, znając naganną praktykę, *expressis verbis* nakazują, by sędziowie nie kierowali się pozycją strony i sprawy rozpatrywali w kolejności pozwania, *non secundum merita personarum* (art. 14 Kodeksu Królewskiego [dalej: Król.] lub dosadniej w polskim przekładzie: *aby sędzia nie ważyć sobie bogatego albo ubogiego* (Archiwum Komisji Prawniczej [dalej: AKP] 8/1, art. 22, s. 6).

<sup>2</sup> Tzw. wyrok na dowód.

<sup>3</sup> Dlatego np. woźny uznaje za konieczne wskazanie, że przysięgająca strona użyła innych niż przewidziane w rocie przysięgi słów: *...ministerialis ad iudicium est reversus et fuit fassus, quod rota fuit inter Mixonem de P. et Sthefanum S. exposita, et sic Mixius iurare debuit: „Tako mi Bog pomoży †, jako Szczepan miał mi płacić trzy grzywny w rok ot mych pieniędzy”. Tunc non dixit: „ot mych”, sed dixit: „ot tych” pieniędzy* (Wielkopolskie roty sądowe XIV–XV wieku, t. 1: *Roty poznańskie*, zebra. i oprac. H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, Poznań–Wrocław 1959, nr 20 [1387 r.]).

W tej sytuacji, tak długo dopóki sąd nie uzyska swobody w ocenie dowodu, czynnikiem, który w znaczący sposób może wpływać na wynik postępowania, jest decyzja o tym, której ze stron przyznane zostanie prawo do przeprowadzenia dowodu – bliskość do dowodu<sup>4</sup>.

2. W literaturze problem ten dostrzeżono już dawno i dysponujemy wieloma wypowiedziami historyków w tej kwestii. Jednak bliższe przyjrzenie się poszczególnym koncepcjom rodzić może wątpliwości. Rozbieżności w przedstawianych stanowiskach są zadziwiająco poważne, choć polemiki z poprzednikami nie podejmował nikt.

2.1. Źródłowe opracowanie kwestii przygotował w 1881 r. Romuald Hube, zestawiając postanowienia Statutów z informacjami zaczerpniętymi ze źródeł praktyki od XIII po XV w.<sup>5</sup> Jego zdaniem, *ogólną zasadą było, że gdy chodziło o czyny bezprawne, powód czyli skarżący obowiązany był twierdzenie swe udowodnić*<sup>6</sup>. Stwierdził też, że od tej zasady znane były wyjątki i dodał, że *zbywa nam dotąd potrzebnych danych, by ustalić, jak postępował sąd, kiedy i pozywający, i zapozwany chcą dowodzić*<sup>7</sup>. Możemy zatem przyjąć, że ponad 100 lat temu stwierdzono, iż brak w przekazie zawartym w Statutach na tyle jasnej czy jednolitej koncepcji bliskości do dowodu, by dało się ustalić powszechnie obowiązującą zasadę.

2.2. Stanowisko Hubego koryguje Stanisław Kutrzeba, stwierdzając, iż w XIV w. jeszcze przeważnie nie było określone, komu przypada bliskość do dowodu, i w konkretnych przypadkach rozstrzygać miał o tym sędzia. Następnie w Statutach Kazimierza Wielkiego znalazły się *wyraźne przepisy, która strona ma być w pewnych wypadkach dopuszczona do dowodu; później sprecyzowano te przypadki bardzo ściśle, tak, że sądowni nie zostawało wiele swobody decyzji. Coraz to silniej zaznaczała się zasada, że bliższym do dowodu jest pozwany*<sup>8</sup>. Również odmiennie od Hubego sprawę przedstawia J. Rafacz,

<sup>4</sup> Szanse wygrania procesu miał ten, komu przypadało przeprowadzenie dowodu, S. Kutrzeba, *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie*, Lwów-Warszawa-Kraków 1927, s. 100. Zauważmy, że nie jest to problem jedynie wczesnego średniowiecza. Przyznanie przez prawo bliskości do dowodu występującemu ze skargą posesoryjną prowadziło jeszcze w XVI w. do nadużyć w sięganiu przez nieuprawnionych po ten wygodny sposób postępowania i wywoływało reakcje ustawodawcy, por. W. Uruszczak, *Violenta expulsio. Z badań nad procesem posesoryjnym w prawie polskim I poł. XVI wieku*, Zesz. Nauk. UJ 1974, nr CCCLIX, Prace Prawnicze 63, s. 241.

<sup>5</sup> R. Hube, *Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego. Prawo polskie w 14-tym wieku*, Warszawa 1881.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 176.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 177.

<sup>8</sup> S. Kutrzeba, *Dawne polskie prawo sądowe...*, s. 101.



wskazując na obowiązywanie – jego zdaniem – zasady przyznającej bliższosc tej stronie, która zadeklaruje lepszy dowód. W razie zaoferowania przez strony dowodu jednakowej wartości, pierwszeństwo przysługiwało pozwanemu. Od zasady tej dopuszczano (m. in. ze względów stanowych) określone przez prawo wyjątki<sup>9</sup>. Jeszcze innych ustaleń dokonuje w swym szczegółowym opracowaniu Oswald Balzer: bliższosc do dowodu miała przysługiwać stronie odpierającej zarzuty, a jedynie w sytuacjach wyjątkowych (np. przy gotowości strony do przeprowadzenia lepszego dowodu niż przeciwnik) sąd mógł przyznać pierwszeństwo temu, kto przedstawia zarzuty<sup>10</sup>.

Żaden z autorów nie ogranicza swoich wywodów do rozstrzygnięć zawartych w Statutach Kazimierza Wielkiego, choć wszyscy się na nie powołują. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że nie uzgodniono stanowiska w literaturze: zdaniem Hubego, prawo do dowodu przysługiwało powodowi, Kutrzeba i Balzer przyznają bliższosc pozwanemu, według Rafacza, to nie usytuowanie w procesie stron, lecz o bliższosci przesądzała jakość dowodu – bliższosc miał zapewniać lepszy dowód. Do tego, zdaniem wszystkich, od każdej z proponowanych zasad stosowane były wyjątki wynikające z dobrej sławy, pozycji społecznej, lepszego dowodu czy innych specjalnych okoliczności sprawy.

2.3. Jak w takim razie rozwiązują ten problem najnowsze opracowania podsumowujące dorobek historiografii? Czy dostrzegają te rozbieżności? Ograniczmy się tu do przedstawienia dwóch najważniejszych syntez dawnego prawa polskiego: Juliusza Bardacha i Stanisława Płazy. Okazuje się, że i ci autorzy dochodzą do różnych wniosków. U jednego z nich bowiem możemy czytać, że bliższosc do dowodu zależała: *m. in. od tego, która strona zaoferowała przeprowadzenie lepszego dowodu [...]. Istotne znaczenie w przyznawaniu bliższosci do dowodu miało też stanowisko społeczne strony [...]. Przy równej pozycji społecznej i równych dowodach najczęściej pierwszeństwo do dowodu przyznawano pozwanemu*<sup>11</sup>. Natomiast z drugiej znakomitej syntezy dowiadujemy się, że w procesie między stronami nierównymi społecznie (stanowo od XIII w.) pierwszeństwo w przedstawieniu dowodu miała strona

<sup>9</sup> J. Rafacz, *Dawny proces polski*, Warszawa 1925, s. 156–157 – dla udokumentowania swoich wywodów Rafacz odwołuje się jednak także do źródeł z XVI w.

<sup>10</sup> O. Balzer, *Przewód sądowy w zarysie (Wykład uniwersytecki)*, Lwów 1935, s. 135 i n.

<sup>11</sup> J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1964, s. 349. Nieco inaczej *ibidem*, s. 551–552. Interesująca obserwacja: *Statut małopolski wyraźnie stanowił, kto ma być bliższy do dowodu. W sprawach między szlachcicem a nieszlachcicem bliższosc do dowodu przysługiwała szlachcicowi (ibidem, s. 551) nie wydaje się zasadna. Takiej normy generalnej w Statutach nie znaleźliśmy; por. niżej, pkt 7.2.*

wyższa – bez względu na wartość dowodu. Przy równej pozycji społecznej stron decydowała lepszość dowodów [...]. Przy dowodach równej wartości bliskość w dowodzie przyznawano zwykle pozwanemu, jako że na nim ciążył obowiązek oczyszczenia się z zarzutu.

Od XVI w., od kiedy narastała tendencja do ustalania w procesie (ziemskim) prawdy materialnej, bliskość do dowodu przyznawano stronie, która zaferowała lepszy dowód. Dopiero przy równej wartości dowodów w grę wchodziły nadal dotychczasowe zasady<sup>12</sup>.

Czy trafnie jednak oddajemy różnice w wypowiedziach, przyjmując, że zdaniem J. Bardacha: najpierw w grę wchodzić by miała: **wartość środka dowodowego**; gdy strony oferowały dowód tego samego rodzaju, wówczas uwzględniano **pozycję społeczną stron**; gdy i to nie przynosiło rozstrzygnięcia, **najczęściej pierwszeństwo do dowodu przyznawano pozwanemu**<sup>13</sup>.

Natomiast wypowiedzi S. Płazy sugerują inną wagę czynników rozstrzygających o przyznaniu bliskości do dowodu: do końca XV w. sąd brał kolejno pod uwagę: najpierw: **pozycję społeczną stron**; jeśli ta była równa, to decydowała: **wartość środka dowodowego**; i dopiero gdy i ten czynnik nie pozwalał na rozstrzygnięcie, odwoływano się do **pozycji stron w procesie**<sup>14</sup>, jednoznacznie preferując pozwanego.

Zaakceptowalibyśmy każdą z propozycji<sup>15</sup>, chociaż może budzić pewne zdziwienie, że np. – zdaniem S. Płazy – w okresie nasilenia preponderancji stanu szlacheckiego, rozwoju sądownictwa dominialnego, dojść by miało (od XVI w.) do zrównania pozycji procesowej szlachcica z taką pozycją chłopą<sup>16</sup>. Jednak żadną miarą nie da się przyjąć równocześnie wszystkich.

<sup>12</sup> S. Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*, cz. I: X–XVIII w., Kraków 1997, s. 447.

<sup>13</sup> Pewne dodatkowe wątpliwości powstają się w związku z tym, że dla okresu rozdrobnienia feudalnego powołano się na prawo łączyckie z początku XV w. (s. 349), zaś monarchię stanową charakteryzują przepisy Statutów Kazimierzowskich (s. 551). W końcu z polemiki J. Bardacha z K. Koranyim dowiemy się, że *ustawodawstwo polskie XIV–XV w. regulowało zagadnienie bliskości do dowodu, opierając się m. in. na kryteriach: stanowym, „dobrej” i „złej” sławy* (CPH 1958, t. 10/2, s. 409).

<sup>14</sup> S. Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*, s. 447: *przy dowodach równej wartości bliskość w dowodzie przyznawano zwykle pozwanemu, jako że na nim ciążył obowiązek oczyszczenia się z zarzutu.*

<sup>15</sup> Zauważmy, że i w jednotomowej *Historii państwa i prawa Polski* (Warszawa 1985, s. 155) postawiono równolegle dwie tezy: 1° To sąd określał na podstawie „lepszości” dowodów, która strona będzie miała priorytet w przeprowadzeniu dowodu i 2° Gdy spór toczył się między stronami społecznie nierównymi, pierwszeństwo w przedstawieniu dowodu miała strona wyższa (czy niezależnie od jakości oferowanych dowodów?).

<sup>16</sup> Zupełnie też nie wiemy, na jakiej podstawie sformułowany został zasadniczy wniosek o tym, że na pozwanym ciążył obowiązek oczyszczenia się z zarzutu. Jeśli obowiązek taki rzeczywiście istniał, to czyż nie musiałby jednoznacznie przesądzać o bliskości pozwanego do dowodu.

Trzeba zdecydować się na co najwyżej jedną. Można wybrać tylko jedną z propozycji lub przedstawić nową.

### 3. Zastrzeżeń nie powinny budzić następujące ustalenia:

3.1. Uznanie przez historiografię obowiązywania w postępowaniu sądowym zasady przyznawania przez sąd jednej ze stron **prawa** do przedstawienia dowodu i – jeżeli był nią pozwany, a dowodu z jakiegoś powodu nie chciał czy nie mógł przeprowadzić – spadającego na pozывającego **obowiązku** przeprowadzenia dowodu.

3.2. Nie ma też sporu co do tego, że na decyzję sądu w tym względzie mogły mieć wpływ czynniki takie, jak: pozycja strony w postępowaniu, jej przynależność stanowa, rodzaj (jakość) oferowanych dowodów oraz inne szczególne przewidziane przez prawo okoliczności<sup>17</sup>.

3.3. Nie ma natomiast zgody co do wagi poszczególnych czynników, ani co do zakresu swobody sądu przy decydowaniu o przyznaniu bliższosci do dowodu. Czy można próbować wyjaśnić wątpliwości? Dodajmy jeszcze, że nie znajdujemy odpowiedzi na pytanie o stosunek Statutów do poprzedzającej je praktyki. Trudno także, wykorzystując dotychczasowe ustalenia historiografii, stwierdzić, w jakim zakresie dyspozycje statutowe zostały przez praktykę zaakceptowane.

4. Praktyka sądowa czasów piastowskich nie pozostawiła takiej liczby źródeł, by na ich podstawie można było w sposób ostateczny wskazać, jakimi zasadami kierowano się przy rozstrzygnięciu bliższosci do dowodu. Warto zatem zajrzeć w tym celu do Statutów Kazimierza Wielkiego. Tam ustawodawca – jeśli wolno w tym przypadku użyć takiego określenia – niejednokrotnie wskazuje, jakie rozstrzygnięcie powinien podjąć sąd przy decydowaniu, która ze stron jako pierwsza ma prawo do przeprowadzenia dowodu. Zestaw norm zawartych w Statutach nie ma charakteru zupełnego, a – wiadomo – do dziś nie udało się ustalić, jakim kryterium posługiwali się autorzy, dobierając do zbioru postanowienia. Możemy w tej sytuacji przyjąć, że zawarta w tym pomniku próbka rozstrzygnięć ma w jakiejś mierze charakter losowy i stanowi reprezentatywny dla ówczesnych zasad procesowych materiał.

4.1. Zanim przejdziemy do decyzji rozstrzygających o przyznaniu bliższosci do dowodu, należałoby przypomnieć, że ustawodawca nie zawsze widzi potrzebę odwoływania się do postępowania dowodowego. Dopuszcza bowiem

<sup>17</sup> Kolejność wyliczenia nie ma tu przesądzać o wadze poszczególnych czynników.

wydawanie wyroku nie tylko na podstawie przedstawionych dowodów. Niekiedy jest to zbędne, gdy przewidziano rozstrzygnięcia:

- o charakterze arbitralnym – nakaz ukarania sprawcy, bez uwzględnienia możliwości oczyszczenia się z zarzutu – np. przy oskarżeniu o niezajęcie właściwego miejsca w szyku (art. 3), za wydobycie miecza w obecności sądu;

- na podstawie *a priori* przyjętego założenia, że przyznanie pozwanego ma charakter szczególny i pozwala na rozstrzygnięcie sporu, bez przystępowania do procedury przyznawania bliskości do dowodu;

- w sytuacjach, w których strona, której przysługuje bliskość do dowodu, nie może (nie potrafi lub nie chce) dowodu przeprowadzić (np. nie ma świadków).

4.2. Chcemy też mocno podkreślić, że w bardzo wielu przypadkach Statuty zupełnie nie zwracają uwagi na to, kto i w jaki sposób ma przeprowadzić dowód<sup>18</sup>. Czy pozostawiano wówczas swobodę decyzji sędziemu, czy też obowiązujący dotąd w tym zakresie zwyczaj uznano po prostu za godny zachowania? Czym wobec tego kierowano się przy doborze postanowień, w których mówi się o przysługującej z mocy prawa (Statutu) bliskości? Czy *de facto* oznaczać to winno, że tam gdzie w Statutach o bliskości do dowodu rozstrzygano, to zadecydowała o tym konieczność wprowadzenia zmian?<sup>19</sup>

5. W Kodeksie Królewieckim, zawierającym połączone teksty statutu małopolskiego i wielkopolskiego, znaleźliśmy szereg rozstrzygnięć przesądzających o bliskości do dowodu. Zestawiamy je poniżej (zob. s. 54).

6. Statuty kazimierzowskie w znacznej części zostały zredagowane w sposób pozwalający na różną interpretację. W niektórych występujących w zestawieniu przypadkach mamy do czynienia z taką właśnie sytuacją. Warto pokusić się o wyjaśnienie przyjętego przez nas rozumienia tekstu oraz próbę wskazania – jeśli będzie to możliwe – jakie przyczyny legły u podstaw przyznania przez prawodawcę bliskości do dowodu.

<sup>18</sup> O bliskości do dowodu nie mówi się np. w art. 8 (konfiskata dóbr nieruchomości duchownym nie wypełniającym ciężarów wojskowych), art. 16 (niewłaściwe pozywanie), art. 18 (pozywanie bez sędziego), art. 19 (bezprawny udział w postępowaniu), art. 45 (odpowiedzialność zbiorowa sąsiadów) i wielu innych.

<sup>19</sup> Dla naszych ustaleń nie ma to – wbrew pozorom – znaczenia, bowiem oznaczałoby, iż dotychczas stosowano rozwiązanie przeciwstawne do nakazanego statutowo.



Rozstrzygnięcia o bliższości do dowodu  
 w Statutach Kazimierza Wielkiego\*

Lp.	Nr art.	Przyznanie bliższości	
		pozwanemu	powodowi
Statuty małopolskie			
1	5		*
2	25		*
3	26	*	
4	26	*	
5	29		*
6	29		*
7	30		*
8	31		*
9	32		*
10	33	*	
11	34		*
12	35	*	
13	35		*
14	37		*
15	46	*	
16	48		*
17	53	*	
18	53		*
19	63		*
20	66		*
21	67		*
22	68		*
23	69		*
24	69	*	
25	70		*
26	73	*	
27	80	*	
28	80		*
29	87	*	
30	88	*	
31	92	*	
32	93 <sup>a</sup>		*
33	94	*	
34	97	*	
35	98	*	
36	100	*	
37	106 <sup>b</sup>	*	
Statuty wielkopolskie			
38	117 <sup>c</sup>		*
39	119	*	
40	120	*	
41	128	*	
42	128 <sup>d</sup>		*
43	129 <sup>e</sup>		*
44	130	<sup>f</sup>	
45	134		*
46	138	*	
47	139		*
48	152		*

\* Zestawienie skonstruowano na podstawie Kodeksu Królewieckiego. W razie wątpliwości szukaliśmy pomocy w polskim przekładzie statutów.

<sup>a</sup> *Andreas* (pozwany) *confessus est* – przyznanie pozwanego sąd uznał za podstawę do orzeczenia kary;

<sup>b</sup> *Cuius probatio vel purgatio propter vetustatem facti haberi non potest* – tu co prawda statuty nie rozstrzygają o bliższości do dowodu, ale przekład polski jednoznacznie wskazuje pozwanego: ...*dla której dawności lat i starości rzeczy oczyszczenie nie mogło być, albo acz by było, a to z silną ciężkością* (AKP 8/1, art. 114, s. 26);

<sup>c</sup> Postanowienie statutowe dopuszcza skargę po upływie dwulecia tylko wówczas, gdy skargę popierać będą świadkowie – *post annos vero supradictos ad agendum non nisi testibus admittatur*. Znamienne, że polski przekład całkowicie zmienia rozstrzygnięcie: *tedy potem, aczby chciał czynić, ma być dawnością odrzucone* (AKP 8/1, art. 114, s. 26);

<sup>d</sup> Art. 128, dotyczący gwałtu niewieściego, wyróżnia dwa stany faktyczne, odmiennie określając bliższość do dowodu: gdy zgwałcona dała temu niezwłocznie publiczny wyraz krzykiem i płaczem, i okazała na sobie ślady gwałtu – wówczas jej przysługuje bliższość do dowodu, którym jest zeznanie świadków: ...*de eius clamore dicti villani fuerint protestati*; jeśli zarzucająca gwałt nie okazała natychmiast śladów gwałtu *extunc is, quem accusavit, cum sex sue condicionis hominibus se expurgabit*;

<sup>e</sup> Artykuł określa konsekwencje dla oskarżonego o kradzież, jeżeli jeden ze stawianych przez świadków zawiedzie. Ale oskarżony może dowodzić swej niewinności dopiero wtedy, gdy powód nie dowiedzie zarzutu *si accusato de furto et non convicto*;

<sup>f</sup> Przyjmujemy, że zwrot *delatus vel accusatus se nequiverit expurgare* wskazuje ciężący na obwinionym obowiązek wykazania swej niewinności.

6.1. Artykuł 5 przewiduje, że szkody poniesione w wyniku nadużyć, popełnione przez urzędników w związku z ciężeniem, dowodzone są przysięgą **skarżącego** (*suo sacramento probaverit*).

6.2. Artykuł 25 przyznaje bezpodstawnie (*sine culpa*) ciężonej wsi (lub jej panu) prawo do wystąpienia przeciwko ciemiężcom i wykazania swej niewinności (*termino eidem domino ville vel villanis inpignoratis ad ostendendum suam innocenciam assignato [...] dum premissis modo sine culpa inpignorati patefecerint suam innocenciam*) – tu nawet nie określa się wymaganego od **powoda** środka dowodowego.

6.3. Artykuł 26 przewiduje karę siedemdziesiąt dla:

■ **oskarżonego** o podpalenie, który nie potrafił w sposób określony prawem się oczyścić – nieskuteczność oczyszczenia z zarzutu możliwa wyłącznie wówczas, gdy obwinionemu przyznaje się prawo do przeprowadzenia dowodu;

■ **oskarżonego** o rozbój na drodze, który także nie zdoła dowieść swej niewinności (*defecerit in sui expurgacione*).

6.4. Dowód zarzutu *pro quibuslibet violenciis* skierowanego przeciwko osobie cieszącej się dobrą sławą winien przeprowadzić **skarżący** – *actor teneatur, quod asserit, comprobare*<sup>20</sup>.

6.5. Bliskość do dowodu przyznaje się też **powodowi** (art. 29) w sytuacji, gdy ze skargą o kradzież wystąpi po upływie roku – *rationabiliter per ydoneos testes teneatur comprobare*.

6.6. Nie budzi – sądzimy – wątpliwości przywilej dowodowy z art. 30 dla mieszczanina **pozywającego** ziemianina-dłużnika.

6.7. W procesie o naganę szlachectwa (art. 31) powodem, wbrew pozorom, jest nie naganający, lecz naganiony – osoba, której szlachectwo zostało zakwestionowane. To ona występuje ze skargą do sądu i musi wymagany prawem dowód przeprowadzić jako strona **powodowa**<sup>21</sup>.

6.8. Artykuł 32 przyznaje **powodowi** prawo do dowodu – *ipsius Johannis probationem fore admittendam* – że rana, o którą skarżył nie została mu zadana *ex initio*.

6.9. Zarzut kradzieży bartnej winien według art. 33 być dowiedziony przez **skarżącego** przy pomocy świadków *de visu*. I dopiero wówczas, gdy powód ich mieć nie może, pozwany *si fuerit alias bone fame* oczyszcza się własną przysięgą.

<sup>20</sup> Art. 29. Jest to niewątpliwie przywilej dowodowy dla skarżącego, bowiem nawet w razie nieprzeprowadzenia dowodu oskarżony nie zostaje uwolniony od zarzutu, lecz *reus tantummodo proprio iuramento se valeat expurgare!* Inaczej rzecz się przedstawia w sytuacji, gdy skarga o kradzież złożona zostaje po upływie roku – wówczas nie przewiduje się, by w razie niepowodzenia dowodowego oskarżyciela jego przeciwnik musiał wykazywać swoją niewinność.

<sup>21</sup> Por.: J. S. Matuszewski, *Nagana szlachectwa w Polsce w XV i XVI wieku*, Zesz. Nauk. UŁ 1971, S. I, z. 77, s. 131.

**6.10. Oskarżony** o zadanie czterech ran dowodzić ma działania w obronie napadniętej i poranionej osoby. Art. 34 wskazuje, że wówczas – nawet wtedy, gdy zawiedzie woźny (*idem ministerialis interrogatus per iudicem, negavit se predictum vulnus vidisse et conspexisse*), dopuszczony zostaje do oczyszczenia z zarzutu przy pomocy świadków: *per alios ydoneos testes, qui dictum vulnus viderunt et conspexerunt, offerebat se probaturum, nos in tali [...] casu decrevimus, eundem Johannem ad producendum eosdem testes fore admittendum*.

**6.11.** W art. 35 prawodawca sformułował regułę dotyczącą bliższości do dowodu w procesie o rany, gdy pozwany wzajemnie zarzuca przeciwnikowi zranienie. W takiej sytuacji możliwe są dwa odmienne rozstrzygnięcia:

- jeśli do zranienia doszło w trakcie sporu, to bliższy do dowodu jest **pozwany**;
- jeśli zaś *extra contencionem et discordiam Petrus (skarżący) fueritulneratus*, to jemu *ut moris est* przysługuje prawo przeprowadzenia dowodu<sup>22</sup>.

**6.12.** Artykuł 37 zajmuje się zdolnością krewnych do świadkowania. Wynikająca przy okazji z tego przepisu bliższość **powoda** do dowodu w sporze o nieruchomości nie pozwala niestety na wyprowadzenie wniosków o charakterze generalnym. Nie potrafimy bowiem wykluczyć, że na decyzję o bliższości wpłynęły tu nieznanne nam okoliczności procesu. Nie ulega jednak wątpliwości, że mamy do czynienia z przypadkiem, w którym bliższym do dowodu okazał się powód.

**6.13.** Mimo upływu czasu (1 rok) art. 46 przyznaje **powodowi** bliższość, *quod ipsum quatuor digitis in manu gladio mutilasset*. Zasadność swej skargi ma dowodzić *mettercium*.

**6.14.** W sporze *pro hereditate* **pozwany** broni się zarzutem dawności i *ipsam prescriptionem, ut debuit, probavit*. Jak jednak winniśmy zawarty w art. 48 zwrot *ut debuit* traktować? Czy można doszukiwać się tu generalnej reguły, że powołujący się na dawność winien swe twierdzenie udowodnić, czy też – co sugeruje polski przekład: *podług prawa dokonał* – wskazuje jedynie, że dowód przeprowadzono zgodnie z wymogami?<sup>23</sup>

**6.15.** Podobnie przepis art. 80 nie określa wyraźnie, kto (oszczerca czy pomówiony) jest stroną wszczynającą proces. Uważamy, że tak jak przy naganie szlachectwa, procedurę przed sądem winien wszcząć dotknięty pomówieniem-zarzutem: pozwany jest zatem oszczerca (*et statim non revocat aut non negat, quod dixit, neque probat eum esse talem*). Inaczej należałoby przyjąć, że *asserens ipsum esse filium meretricis* sam występuje do sądu z żalobą, że przeciwnik... Ale o co właściwie miałyby skarżyć?!

<sup>22</sup> Czy ma znaczenie podkreślenie przez prawodawcę, że przyjmuje rozstrzygnięcie zgodne ze zwyczajem *ut moris est*?

<sup>23</sup> W sporze o dawność obie strony mogą w równie racjonalny sposób dowodzić upływu czasu: pozwany – że minęła dawność, powód – że upłynęło mniej czasu.

W przepisie tym Statuty regulują dwa stany faktyczne: zarzut *tyś kurwy syn* musi być przez oszczercę udowodniony pod groźbą kary – jak za zabójstwo. W taki sam sposób ustawodawca rozstrzyga o procedurze przy innym, ale podobnym zarzucie kierowanym bezpośrednio do matki oponenta: *kto jego mać mienił kurwą*<sup>24</sup>. Jest on zagrożony taką samą karą lub karą na czci oszczercy, który, odwołując to co powiedział, musi wyrzec: *...id quod sum locutus, mentitus sum, sicut canis*. W tej sytuacji uznaliśmy za konieczne dwukrotne odnotowanie tego samego artykułu.

**6.16.** Artykuł 87 zajmuje się gwałtownym zaborem wołów, zaś zapis *de huiusmodi violencia fecerit protestacionem* odczytujemy (zgodnie z przekładem polskim: *a o taki gwałt uczyni świadectwo*<sup>25</sup>) jako informację o tym, że *protestatio* należy traktować jako synonim dowodu, który ma przeprowadzić **powód**.

**6.17.** Przywilej bliskości do dowodu dla **pozwanego** przewiduje w szczególnej sytuacji art. 88. Gdy o kradzież polną kwalifikowanej postaci *pro violencia* zamożny jest oskarżony przez ubogiego: *Item cum pauper homo pro violencia divitem citat, dives de violencia per testes habet et debet se expurgare...* Tu przywilej dowodowy jest także ciężarem dla **pozwanego**, gdyż w razie niepomysłnego zakończenia postępowania dowodowego przeciwnik nie musi już dowodzić swojego zarzutu: *vel iuxta violencie qualitate debita pena est multandus*.

**6.18.** **Pozwany** przyznający słuszność powodowi co do faktu: *nos autem considerantes confessionem ipsius Andree* (pozwany przyznał, że skosił łąkę powoda, lecz uczynił to zapłaciwszy za to jego włodarzowi) zostaje uznany w art. 92 bliższym do dowodu, dla wykazania zapłaty.

7. Ze sporządzonego zestawienia wynika, że na 48 zawartych w Statutach decyzji prawodawcy rozstrzygających o przyznaniu bliskości do dowodu, w 22 przypadkach prawo to przyznano pozwanemu, a powodowi w 26.

**7.1.** Trudno zatem w tym zestawieniu doszukiwać się podstaw dla którejkolwiek z tez proponowanych przez historyków: materiał źródłowy zgromadzony w Statutach Kazimierza Wielkiego nie wskazuje ani na zasadę bliskości do dowodu pozwanego, ani bliskości dla powoda<sup>26</sup>. Nie da się też na podstawie Statutów stwierdzić obowiązywania zasady, iż bliskość

<sup>24</sup> AKP 8/1, art. 89, s. 22.

<sup>25</sup> AKP 8/1, art. 96, s. 23.

<sup>26</sup> Odpowiednio w poszczególnych prowincjach: statut małopolski – 17 razy przyznał bliskość powodowi, 20 razy pozwanemu, a wielkopolski – 5 razy pozwanemu, a powodowi 6. I to zestawienie nie pozwala naszym zdaniem na przyznanie racji któremuś z oponentów: nawet statut wielkopolski nie zawiera oczekiwanej reguły. Nic nie pozwala też uznać za zasadną hipotezę o tym, że na pozwanym ciążył obowiązek oczyszczenia się z zarzutu.



dowodowa przysługuje tej stronie, która zaoferuje przeprowadzenie lepszego dowodu. Co więcej, postanowienia statutowe nie dostrzegają w ogóle możliwości konkurencji dowodów różnej wartości. Nie znaleźliśmy – podkreśliśmy – przypadku, w którym ustawodawca uzależniałby przyznanie bliższosci od tego, która ze stron proponuje lepszy dowód<sup>27</sup>. Należy zatem zakwestionować ustalenia funkcjonujące w literaturze i przychylić się do najstarszego twierdzenia Hubego: *...zbywa nam dotąd potrzebnych danych, by ustalić jak postępował sąd, kiedy i pozywający i zapozwany chcą dowodzić*<sup>28</sup>.

7.2. Wątpliwości wiążą się także z tezą przyjętą w syntezie Juliusza Bardacha, o przysługującej szlachcicowi w sporze z plebejem bliższosci do dowodu. Znamy co prawda przepis (art. 88 Król.), który przewiduje w sytuacji szczególnej – a więc **nie jest** to norma generalna – bliższosc do dowodu dla bogatego oskarżonemu przez ubogiego: *...item cum pauper homo pro violencia divitem citat*<sup>29</sup>. Rozstrzygnięcie to stanowi fragment przepisu mówiącego o zaborze z pola siana lub zboża<sup>30</sup>. Ustawodawca określa, kiedy czyn taki jest tylko kradzieżą, a kiedy rabunkiem: *...dum recipitur ad currum, violenciam, dum in ponderibus, furtum esse declaramus*<sup>31</sup>. W stosunkach wiejskich kradzież zboża czy siana z pola, z jednej strony, traktowano jako poważne zagrożenie lokalnego ładu, ale z drugiej – chyba słusznie – uznano, że przyznanie bliższosci oskarżycielowi mogłoby skłaniać do fałszywych zarzutów, zwłaszcza wobec zamożnego oskarżonego. Nie jesteśmy przy tym w stanie rozstrzygnąć, że w sytuacji odmiennej – tzn. gdy bogaty (szlachcic?) skarżył ubogiego (plebeja?) – dowód miałby przysługiwać powodowi.

<sup>27</sup> Nie można uznać za takowy postanowienie przewidujące, że w razie gdy jedna strona nie może przedstawić wymaganego dowodu, wówczas przedstawia go druga, nawet wtedy, gdy ta druga przedstawia dowód gorszej jakości. Ustawodawca bowiem nie pozostawiając stronom możliwości konkurencji jakością środków dowodowych, **sam** określa, jakiego rodzaju dowód ma przedstawić powód i ewentualnie (na wypadek niepowodzenia powoda) pozwany: *probat per testes [...] et probans iudicialiter obtinebit. Alias reus negans debitum, per proprium iuramentum prestitum ab impetitione agentis absolvetur* (art. 30 Król.). Pozostaje co prawda możliwość, że zasadę przyznawania bliższosci w zależności od rodzaju proponowanego dowodu stosowano we wszystkich pozostałych, a nie opisanych w Statutach wypadkach. Ale skoro hipotezy takiej nie uzasadniają źródła...

<sup>28</sup> Zob. wyżej, przyp. 7.

<sup>29</sup> Czy – zastanawiamy się przy tym – upoważniona zamiana źródłowego kryterium majątkowego (klasowego) na kryterium stanowe (społeczne): czy każdy bogaty musi być szlachcicem, a ubogi plebejem?

<sup>30</sup> Dopiero w niektórych późniejszych redakcjach (i przekładach) statutów postanowienie to nabiera charakteru samodzielnej normy generalnej, tracąc związek z rozstrzygnięciami dotyczącymi kradzieży i gwałtów polnych. Znamienne, że taką funkcję przyznano temu przepisowi dopiero w redakcjach sporządzonych po połowie XV w., a więc w okresie, gdy stan szlachecki dysponował już wyraźną przewagą nad pozostałymi.

<sup>31</sup> Znaczenie ma także okoliczność, czy czyn dokonany został we dnie, czy też nocną porą.

Warto przy okazji zwrócić uwagę na inne postanowienia, w których w grę wchodzi tym razem wyraźna relacja między stronami nierównymi społecznie. Oto statutowe rozstrzygnięcie bliskości do dowodu w sporze, w którym pan występuje z zarzutami przeciwko słudze: *...preterea cum dominus contra włodarium vel alium familiarem suum aliquid pro rebus vel iniuriis suis habet questionis* (art. 100 Król.). Tutaj dowód oczyszczający przy pomocy sześciu świadków winien przeprowadzić także pozwany, ale nie jest nim wyższy, a przeciwnie społecznie zależny! Co więcej: w innym rozstrzygnięciu statutowym (art. 30 Król.), w przypadku sporu szlachcica z mieszczaninem bliskość do dowodu przyznaje się występującemu z roszczeniem plebejowi<sup>32</sup>: *...gdyby mieszczanin ziemianinowi dał [...] na borg albo pożyczyl krom zapisu [...], tedy mieszczanin świadki ma dokonać swego długu na ziemianinie*<sup>33</sup>. Tych postanowień nie można przy rozpatrywaniu kwestii stanowych uwarunkowań bliskości do dowodu pomijać. A jeśli je uwzględnimy, to okaże się, że żadnej zasady związanej ze stanowym uprzywilejowaniem przy przyznawaniu bliskości do dowodu na podstawie Statutów nie można sformułować.

W konsekwencji należy przyjąć, że Statuty nie pozwalają na sformułowanie generalnej zasady co do sposobu postępowania przy rozstrzyganiu o bliskości do dowodu. Nie potrafimy rozstrzygnąć<sup>34</sup>, czy wynika to z faktu, że reguły generalnej nie było i to sąd dysponował szerokim zakresem swobody w tym zakresie – ku czemu byśmy się skłaniali, czy też po prostu obowiązujących reguł nie udało się redaktorom zbioru zapisać w sposób dostatecznie jasny, czy – w końcu – źródłem wskazanych niejasności jest zmienność zasad rejestrowanej praktyki?

32. Nawetże z uwagi na to, że przynajmniej w tym zakresie Statuty nie przewidywały, że pozwany może być wyższy, a przeciwnie społecznie zależny! Co więcej: w innym rozstrzygnięciu statutowym (art. 30 Król.), w przypadku sporu szlachcica z mieszczaninem bliskość do dowodu przyznaje się występującemu z roszczeniem plebejowi<sup>32</sup>: *...gdyby mieszczanin ziemianinowi dał [...] na borg albo pożyczyl krom zapisu [...], tedy mieszczanin świadki ma dokonać swego długu na ziemianinie*<sup>33</sup>. Tych postanowień nie można przy rozpatrywaniu kwestii stanowych uwarunkowań bliskości do dowodu pomijać. A jeśli je uwzględnimy, to okaże się, że żadnej zasady związanej ze stanowym uprzywilejowaniem przy przyznawaniu bliskości do dowodu na podstawie Statutów nie można sformułować.

<sup>32</sup> Charakterystyczne przy tym, że gdyby mieszczanin nie mógł świadkami swych pretensji dowieść, to pozwany nie może uchylić się od roszczenia inaczej, jak przy pomocy własnej przysięgi. W tym przepisie znajdujemy znakomity przykład popierający tezę, że bliskość do dowodu przyznawała stronie przywilej przeprowadzenia postępowania dowodowego, zaś na jej przeciwnika spadał ciężar dowodu oczyszczającego.

<sup>33</sup> Cytujemy tu jednoznacznie wskazujący na stanowe różnice między stronami tekst polskiego przekładu (AKP 8/1, art. 40, s. 11). Wersja łacińskiego oryginału też jednak nie powinna budzić poważniejszych wątpliwości: *si aliquis civis aut creditor [...] alicui terrigene*.

<sup>34</sup> Próbę takiego wyjaśnienia podjęto już w literaturze, ale nie da się ono zastosować do wszystkich rozstrzygających o bliskości do dowodu postanowień statutowych, por. A. Winiarz, *Prejudykaty w statutach Kazimierza Wielkiego*, KH 1895, R. 9, s. 201 i n. S. Roman, akceptując ustalenia swego poprzednika (s. 106 i n.), wskazuje, że wykrył on ciekawą zależność treściową przeważającej części prejudykatów od pewnych zasad prawnych sformułowanych w statucie; tenże, *Geneza Statutów Kazimierza Wielkiego. Studium źródłoznawcze*, Kraków 1961, s. 106.